

# W walce z komunizmem

## List pasterski biskupów niemieckich

List pasterski biskupów niemieckich podajemy w obszerniejszym skrócie, gdyż ukazał się w formie b. zniekształconej i nie odpowiadającej rzeczywistości.

We wszystkich kościołach Niemiec odczytany został w ubiegłą niedzielę z ambon list pasterski, który do narodu niemieckiego skierowali biskupi zebrani na doroczną swą konferencję w Fuldzie w dniach 18 — 20 sierpnia r. b. Spokojny i dostojny w tonie poświęcony on jest tym razem nie tylko troskom wewnętrznym katolicyzmu niemieckiego ale także rosnącemu zaniepokojeniu, spowodowanemu wzrastającym naciskiem komunizmu.

„Przynieśliśmy do tego czczonego grobu (św. Bonifacego w Fuldzie — przyp. red.) — piszą biskupi niemieccy — wszystkie gorzkie troski wiary w czasach obecnych, wszystkich ciężących na nas i wciąż rosnących niepokojów o wychowanie, urabianie światopoglądów i rozwój etyczny naszej młodzieży, wszystkich bóli dotkliwych spowodowanych różnego rodzaju strat, które w ciągu ostatnich miesięcy ponieśliśmy w dziedzinie kościelnej i poza Kościołem. Przynieśliśmy do tego grobu świętego jednak również niezachwianą wolę wytrwałego i dzielnego, jak przystało nam biskupom — następcom apostołów, osłaniania przyrodzonych i pozytywnych praw i wolności całego narodu niemieckiego“.

W związku z tym, mówi dalej list pasterski, episkopat niemiecki złożył kanclerzowi Hitlerowi odpowiedni memoriał. Podkreślają biskupi niemieccy w tym memoriale swą łączność z narodem i prawdziwie chrześcijańską lojalność wobec państwa, szczerze jednak i otwarcie wskazać muszą na wciąż rosnące przeszkody i utrudnienia w życiu religijnym i kościelnym Niemiec, na niezasiłkowe ciężkie oskarżenia katolików, na obelgi mianowane na Ojca św., biskupów, kapłanów i zakonników. Nie dająca dla siebie katolicyzmu niemieckiego w nowym państwie praw

i przywilejów wyjątkowych. chcą tylko żyć w warunkach umożliwiających swobodę ruchu, oraz by zwały przed trzema laty konkordat ze Stolicą Świętą był dotrzymywany. Jest to tym bardziej konieczne, że ze wschodu i zachodu napiera obecnie komunizm i bolszewizm, a w obliczu niebezpieczeństwa jednemu Niemiec nie może być narażona na szwank przez stwarzanie konfliktów, podejrzeń i walk religijnych. Wdowiśko, jakie w ostatnich tygodniach odgrywa się w nieszczęśliwej Hiszpanii musi dać wiele do myślenia.

W ciągu ostatnich miesięcy w obrzydliwy sposób usiłowano w Niemczech pomawiać Kościół, Ojca św., biskupów i katolików o związki i bratanie się z komunistami. Hiszpania tym, którzy obiektywnie patrzeć potrafili, otwiera oczy. Wiara jest zaporą przeciw bolszewizmowi i dla tego wiarę tę, by oszczędzić ojczyznę i narodowi ciężkich doświadczeń, wszczepić i pogłębiać należy w sercach młodzieży niemieckiej. Groza wypadków hiszpańskich uczy, że nie walka z Kościołem katolickim lecz pokój i zgoda z nim tworzą mur zaporowy przeciw komunizmowi. Nie bronią trafiać się w serce komunizmu lecz zwróceniem się całej Europy wogóle, a Niemiec w szczególności, w stronę Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła.

W walce z komunizmem nie mogą światopoglądy wyrosłe z krwi i ziemi, lecz wyłącznie przekonaniami oparte na wierze w Boga. Jego świętość i wieczność. Kto nie ocenia tego w dziedzinie religijnej, otwiera komunizmowi wrota w dziedzinie politycznej i ekonomicznej, a raz otwartych tych wrót żadna siła ziemską nie potrafi już zamknąć. Z tego punktu widzenia niezrozumiałym jest — oświadczają biskupi niemieccy — czemu usiłuje się ograniczać w Niemczech wpływ Kościoła, by zamknąć go wreszcie jedynie w murach świątyni. Nie rozumie episkopat niemiecki, czemu wciąż paraliżuje się, a nawet zakazuje blogosławioną w skutkach działalność związków katolickich, czemu grozi się godnym poszanowania ojcom rodzin odebraniem kawałka chleba, jeśli nie wyrzekną się należenia do związków katolickich? Czemu wciąż nakłada się dobroczynnej Caritas, czemu zakazanie katolicyzmu usuwa się od łoża chorego i z przytułków dla dzieci? Nie można zrozumieć, czemu wciąż prześladowana jest prasa katolicka nawet czysto kościelna i dewocyjna, czemu co raz bardziej odsuwa się dorastająca młodzież od wpływów chrześcijańskich, oddając ją na żer idei anty-chrześcijańskich? Czemu, wbrew konkordatowi, usiłuje się zamykać szkoły wyznaniowe i prywatne uczelnie katolickie posilające się plebisycytami?

List kończy się wezwaniem i zaklinaniem tych wszystkich, w których rękach spoczywa los narodu, by listu pasterskiego, który płynie

## GŁOS OPOZYCJI NARODOWEJ

Wezwanie Naczelnego Wodza — gen. Rydza — Smigłego do usunięcia różnic i jednoczenia się narodu polskiego, odbiło się żywym echem w społeczeństwie. Wyrazem tego jest między innymi głos „Warszawskiego Dziennika Narodowego”, organu Stronnictwa Narodowego, który odpowiadając na wezwanie gen. Smigłego pisze, że słowa wypowiedziane w Paryżu wobec przedstawicieli organizacji polskich —

„wyrażają kilka niewątpliwych prawd — decydujące znaczenie siły moralnej, konieczność solidarności narodowej wobec czynników zewnętrznych, osiągnięcie tej solidarności bez gwałtu i przymusu“.

Dalej: „Skupienie się pod jednym sztandarem”, „wyrownanie różnic” w narodzie to nie są sprawy uczuciowe, to są sprawy wybitnie polityczne.

Nie można wywołać entuzjazmu w społeczeństwie, zjednoczyć je dla celów narodowych li tylko wzbudzeniem pewnych uczuć, lub też rzucaniem pewnych hasł. Trzeba narodzić w społeczeństwie drogi polityczne, które nie kryjącej powiniemy. Trzeba — dalej czytamy i faktami dowodzić, że się powołuje społeczeństwo do samodzielnego życia politycznego i do wspólnej akcji politycznej.

Wojsko i sprawy ochrony kraju z natury rzeczy muszą skupiać wokół siebie opinie publiczną. Armia musi być otoczona miłością, a wszystko, co ma związek z obroną kraju, musi budzić za interesowanie powszechne, lecz od tego do istotnego, rozumnego współdziałania politycznego droga jest jeszcze bardzo daleka.

Od roku 1926 społeczeństwo polskie nie tylko nie jest powoływane do samodzielnej, zgodnej pracy politycznej, lecz robi się wszystko, by to społeczeństwo od takiej pracy odsunąć, by je do polityki zniechęcić. Praca publiczna i polityka stały się monopolem nielicznej i nie współżyjącej z narodem garści ludzi.

Nie uważamy stanu takiego za dobry i pożyteczny. Nie sprzyja on ani rozwojowi polityki narodowej, ani wzmocnieniu siły zbrojnej, zwłaszcza jeśli chodzi o jej stan moralny. Złazcza wobec faktu, że na wschód i na zachód od nas rządzący potrafili obudzić wielkie prądy społeczne i na tych prądach oparli współdziałanie rządzących z rządzonymi.

Słowa, wypowiedziane przez gen. Smigłego — Rydza w Paryżu, jeśli ogłoszone i ich był następstwem dojrzałego namysłu, zapowiadałyby zmianę w metodzie działania politycznego obozu rządzącego. Słowa te jednak tylko wówczas będą miały sens istotny i realny, jeśli za nimi pójdą czyny, jeśli wyrazem ich stanie się jasny i konsekwentny plan i program polityczny. Bo tylko na gruncie planu i programu może się rozwinąć sensowne i owocne współdziałanie.

Grupa rządząca w Polsce nie wykazała zdolności współzycia ze społeczeństwem. Jedyną tornią współdziałania, do jakiej to społeczeństwo powoływała, było oddanie się pod jej bezwzględne komendy. W dodatku metody i sposoby, które stosowała, by skupić koło siebie obywateli, pozostawiały bardzo wiele do życzenia. Jeśli ktoś chce wiedzieć, co mamy na myśli, ten niech sobie przypomni, jak były formowane kadry B.H.W.R., jakie stosowano środki, by wciągnąć ludzi z obozu rządzącego.

To wszystko gruntownie już obmierzało społeczeństwo. Takiego „skupienia” i takiego „współdziałania” nikt nie może brać na serio, ani się do niego entuzjastować. Ktoś chciał obudzić wiarę i zapał w społeczeństwie polskim, ten musiałby innymi zgoda iść drogami i inne stosować metody.

Oświadczenie Naczelnego Wodza Armii Polskiej ma dziś wagę szczególną. Byłoby wielkim szczęściem dla Polski, by okres jałowych walk został bezwzględnie zamknięty. Przy naszej strukturze psychicznej, gospodarczej i politycznej, przy naszym układzie ludnościowym (ogromny procent mniejszości narodowych) nie da się osiągnąć zjednoczenia środkami przymusu. Zresztą użycie wielu z nich okazało się już zawodne.

Z tego środka należy zrezygnować. Pełne skupienie narodu do twórczej pracy można dziś więc osiągnąć wyłącznie przez oparcie się na zdecydowanie i jasno na żywych ruchach społecznych, powstałych organicznie. Nowy stan rzeczy wymaga jednak rewizji szeregu podstawowych poglądów i zmiany wielu metod działania

z głębi serca, nie odkładali na stronę, lecz przez rychłe wypełnienie zapewnionych konkordatami wolności religijnych dali Niemcom zgodę i przez konsolidację sił u mocnili je do oczekujących ich zadań w przyszłości. Wiernych zaś pocieszały biskupi słowami: Ad iudicium nostrum in nomine Domini — Pomoc nazwa w imieniu Pańskim

oboju rządzącego, wymaga również przedewszystkiem odważnego spojrzenia w oczy rzeczywistości i przyszłości, a nie prób konserwowania minionej bezpocieszenia przeszłości.

## URODZAJ NA PARTJE I PROGRAMY

Na początku tegorocznej jesieni, a chyba u progu „wiosny politycznej” wchodzi masowo coraz to nowe partie, głoszące własne programy. „Wieczór Warszawski” dowcipnie żartuje sobie z tego zjawiska, zaznaczając, że: „Możnaby opracować podręcznik do pisania aktualnych programów politycznych, a nawet ułożyć gotowy przepis na program. Trzeba zatem wziąć parę łutów interesu państwa i jego obronności, kilka tyżek troski o rolnictwo i chłupa, stanowiącego większość narodu, większą lub mniejszą porcję parcelacji wielkiej własności, planową gospodarkę, walkę z obcym kapitałem, upaństwowienie przemysłu, a dalej rozmaite smaczne kąski dla wszystkich warstw społecznych. Na zakończenie dodać piękny zwrot o zwiększeniu „aktywności” gospodarczej.

Z wyliczonych wyżej elementów można zbudować przeróżne programy, dodając dla smaku do parcelacji: „z odszkodowaniem lub bez”, do upaństwowienia przemysłu jakieś ograniczenia (kopalnie surowce), albo przedstawiając wyrazy, np. zamiast „gospodarki planowej”, można napisać: „plan gospodarczy”.

Powody tej „akcji” nie trudno odnaleźć.

„Dając się to prawdopodobnie dlatego, że rozmaici „działacze”, zazwyczaj połączeni w spółki, przeczuwają w najbliższym czasie znaczne ożywienie życia politycznego. Krzątają się węc, aby do mającego powstać obozu politycznego przystąpić z pewnym udziałem, programowym i organizacyjnym, a dzięki temu odegrać w tym obozie jakąś rolę.

Rachuby te chyba zawiodą. Przypuszczamy, że tego samego zdania są także ci, którzy pracują obecnie nad skierowaniem naszego życia politycznego na nowe tory”.

Nowe grupki, nie reprezentują praktycznie najczęściej nikogo. Reżyserują ich powstanie i koncyplują programy albo zółtodzióbki polityczne, którym nagwałt zaczęło się robić karierę Mussoliniego czy Hitlera, słowem opatrności kandydaci na mężów „zbawców narodu”, — albo też tworzą je i patronują im zdzieliniali bankruci polityczni. Liczenie się z pierwszymi byłoby niepoważne, wiązanie się z drugimi to już nie nieostrożność, ale lekkomyślność.

W przeciwnieństwie do tego, potężniejszą i wzrastającą ideą, wzmagającą się na siłach duże bleki polityczne, reprezentujące określone dążenia i światopoglądy.

Ideę rodzą się powoli, ale trwają długo. Niektóre z nich są nieniszczalne.

Ideę są z rozmaitego kruszcza, a zatem ma różny ciężar gatunkowy, różną wagę i różny stopień trwałości. W ten znaczeniu różnorodny ideał dodatni i ujemny, między którymi rozgrywa się nieustanna walka. W obecnej chwili walka ta weszła w stadium bardzo wysokiego napięcia.

Wierzymy w zwycięstwo idei słusznych, na których chętnie znajdujemy: katolicyzm i ideał narodowy. Bez wartości są programy nieoparte na tych ideach.

## „TRZECI ROK BEREZY”

St. Zieliński, w „Słowie Pomorskim” w artykule „Trzeci rok Berez”, zastanawia się nad tem, czy „miejsca osobobienia” spełniło swe zadanie. Odpowiedź na to pytanie, wypada negatywnie. Sąd ten opiera się na danych przedstawionych na posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu w dn. 21 stycznia b. r. przez ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Raczkiewicza — który stwierdził wzrost ilości wypadków rozruchów i oporu władzom, wzrost wystąpień zbiorowych, nielegalnych zebrań i kolportażu nielegalnych druków i t. d.

W zakresie politycznym ponadto zapytuje autor

„A dystans pomiędzy obozami politycznymi w Polsce, czy aby nie uległ

## Terminy płatności podatków we wrześniu

We wrześniu r. b. płatne są podatki następujące:

1) do 25 września — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za r. 1936, w wysokości podatku przypadającego od obrotu osiągniętego w sierpniu przez wszystkie przedsiębiorstwa obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań o swych operacjach lub do składania sprawozdań do zatwierdzenia, a z innych przedsiębiorstw, przez przed

siębiorstwa handlowe I i II kategorii oraz przemysłowe I—V kategorii, prowadzące prawidłowe księgi handlowe;

2) do 15 września — II rata zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu za r. 1936 przez drobne przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe;

3) do 15 września — podatek dochodowy na r. 1936 przez płatników, którym nakazy płatnicze na ten podatek doręczono w terminie do dnia 16 sierpnia b. r. Termin płatności dla płatników, którym nakazy płatnicze otrzymano po dniu 15 sierpnia b. r., upływa z 30-tym dniem po doręczeniu nakazu;

4) do 7 września — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbodawcę w sierpniu b. r.;

5) do 5 września — podatek od energii elektrycznej, pobrany w czasie od 16 do 31 sierpnia b. r.; do 20 września — tenże podatek, pobrany przez sprzedawcę energii elektrycznej w ciągu pierwszych 15-stu dni września b. r.

Ponadto płatne są we wrześniu zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki, na które płatnicy otrzymają nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

## Widmo głodu

### Kłeska nieurodza u w woj. wschodnich

Z Kresów Wschodnich dochodzą niepokojące wieści o kłesce nieurodzaju. Omioty pszenicy, owsa i jęczmienia wykazują, że tegoroczna wydajność tych zbóż jest znacznie niższa, niż przypuszczano z ich wyglądu. Rolnicy z obszarów, położonych nad rzeką Dziśnią, twierdzą, że tegoroczny nieurodzaj jest o wiele gorszy, aniżeli w latach kłeskowych 1928 i 1933.

W okolicach Lidy drobni rolnicy ponieśli wielkie straty naskutkiem panujących tam przez dłuższy czas złych warunków atmosferycznych, jak np. huragan, gradobicie i t. p. Zniszczeniu uległo przeszło 30.000 ha powierzchni pól uprawnych. Prawie wszędzie wysokość zniszczenia sięga 90 proc. Włościanie nie mają zboża nie tylko na sprzedaż ale nawet na siew.

## Wisła — Warta

### Projekt wielkiej drogi wodnej

W związku z opracowywaniem wieloletnim programem inwestycyjnych, ministerstwo komunikacji przystąpiło obecnie do szczegółowego przestudowania projektu połączenia rzeki Wisły z Wartą przez jeziora: Gopło, Ślesińskie, Mikorzyńskie i Pątnowskie. Ogólne studia prowadzone były już dawniej, w latach 1923—1927 i w tym też czasie opracowany został projekt generalny kanału Warta—Gopło. Obecnie prowadzone są szczegółowe zdjęcia terenowe i badania hydrolo-

giczne dla ostatecznego ustalenia trasy kanału.

Połączenie wodne dwóch wielkich dorzeczy kraju odegra niewątpliwie doniosłą rolę gospodarczą, zwiększając znacznie zasięg wodnych transportów, idących do naszych portów morskich. Kanał rozpoczynać się będzie w pobliżu m. Konina, zaś punktem końcowym będzie m. Kruszwica, położona nad brzegiem Gopla, skąd istnieje już droga wodna przez skanalizowaną rzekę Noteć i kanał Bydgoski do Wisły.

## Przytycka kwestarka

### aresztowana w Wilnie

Od dłuższego czasu na ulicach Wilna spotkać można było jakąś żydówkę, która odwiedzała sklepy żydowskie i mieszkania prywatne, zbierała ofiary na żydów, poszkodowanych w Przytyku i Mińsku Mazowieckim.

Ponieważ żydówka nie posiadała zezwolenia u władz przeto

została ona zatrzymana przez policję.

Okazało się, że „kwestarka” jest niejaka Tamara Rutensztejn, zamieszkała stałe w Sosnowcu.

Została ona osadzona w więzieniu i przekazana do dyspozycji urzędu prokuratorskiego.

## Podejrzany humanitaryzm

Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela prowadzi od pewnego czasu na terenie Polski dziwną propagandę: rozsyła na wszystkie strony pisma i odezwy, reklamujące „światowy kongres pokoju”, który ma się zebrać w Genewie w pierwszych dniach września. W odezwach, rozrzuconych przez Ligę Obrony Praw Człowieka, argumentację uderzają swoją jednostronnością i budzą podejrzenie, że chodzi tu nie tyle o utrwalenie pokoju, ile o zabezpieczenie interesów pewnego kierunku politycznego.

A o co chodzi panom „obrońcom praw człowieka” — wskazują następujące zdania odezwy: „Gigantyczne zbrojenia Trzeciej Rzeszy, gwałtowne rozbudowanie aparatu wojennego przez żadną podboju Japonię, przygotowanie zbrojnej interwencji państw faszystowskich w Hiszpanii, są tego jaskrawymi przykładami. Ale już dziś obserwujemy groźne eskalacje, które jutro plomieniem pożogi wojennej objąć mogą świat cały...”

I tak dalej, w tym tonie... Cała ta odezwa „Ligi obrońców praw człowieka” napada na państwa

faszystowskie, natomiast o Rosji sowieckiej nie zawiera ani słowa. Czyżby „obrońcy praw człowieka” nie wiedzieli, że całe nastawienie Sowietów zmierza w kierunku przygotowania się do wojny. Niedawno „Polska Zbrojna” w serii artykułów pisała na temat „Sowieckich zbrojeń moralnych”. Okazuje się, że wszystkie dążenia wychowawcze i propagandowe w stosunku do młodzieży sowieckiej streszczają się w następującym zdaniu, które sekretarz generalny Kominternu rzucił tej młodzieży jako wytyczną: „Komintern będzie walczył o zwycięstwo socjalizmu w całym świecie pod wodzą marszałka Woroszyłowa”.

Czy panowie z „Ligi obrony praw człowieka” wyobrażają sobie, że ta walka młodych bolszewików „pod wodzą marszałka Woroszyłowa” ma się odbyć zgodnie z przepisami pacyfistycznego kongresu w Brukseli?

„Myślenie, że odbywa się w tym wypadku świadoma propaganda „humanitaryzmu” bolszewickiego, który zaleca swym przeciwnikom pacyfizm, a sam gwałtownie się zbroi.

## Bociany odlatują

### Będzie wczesna zima

Wczoraj na łąkach pod Natolinem zgromadzili się bociany na „sejm jesienny”. Było ich ponad 2 tysiące.

Po długich i hałaśliwych „obradach” całe to ogromne stado wzbilo się w powietrze i — poszybowało na południe.

Jak twierdzą wiejscy meteorologowie tak wczesny odlot bocianów świadczy o tem, że zima będzie wczesna, choć większość tych ptaków jeszcze pozostała.

## Na marginesie

### Z teki „Poradnika”...

Milutki dzienniczek poranny „Dzień Dobry” udziela chętnie swoich łamów zawodowym grafiom oraz osobom ciężko „dotkniętym” przez los.

W numerze z dn. 2 b. m. „zropaczonemu B. z Dąbrowicy” w dziale „Poradnik dla wszystkich” umieszczono list, który cytujemy w wyjątkach:

Autobiografia:

Mam lat 32, na posadzie, poborów miesięcznych mam 200 zł. Jestem niezaleźny, zdrowy, i jak mówią niewiasty, przystojny. Zdałoby się, że powinienem być szczęśliwy, tak przynajmniej niejedną dziś człowiek powiedziałby.

A jednak jestem bardzo, bardzo nieszczęśliwy. Nieszczęściem swym nazywam niefortunną miłość, którą żywię ku młodej mężatce, pani Lu. Jest ona żoną mojego starego znajomego, żyją z sobą, jak sięzyszałem, już 6 czy też 5 lat, ale nikimby nie powiedział, żeby w zobaczył, że jest mężatką: wygląda bardzo młodo, ma lat 18 lub 19.

Sięzyszałem od paru mężczyzn a nawet swych kolegów, że niejedną sobie nią głowę zawrótł, nawet spośród ludzi żonatych. Ideal ten poznałem przed kilkoma miesiącami, lecz kiedy spojrzałem pierwszy raz w jej dziwnie smutne oczy, wówczas zrozumiałem, że serce swe oddałem tej złotej istocie.

Pasjonuję się czytelniku dreszczem zgrozy:

Lecz owa radość szybko minęła, i nastaly dni smutku i maki, kiedy zrozumiałem, że mój wymarzony ideal, jest dla mnie nowcem, tak okrutnie takazanym! Kilka dni temu spotkałem ją przypadkowo. Ona mieszka na wsi, gdyż maż jej zajęmuje stanowisko urzędnika w gminnym urzę-

dzie, ja zaś w miasteczku. Z dzika rozkoszą podszedłem aby powitać i choć raz jeden spojrzeć w jej oczy, lecz jaka sroga kara spotkała mnie! Na cały szereg ciepłych słów i zachwytów, zaledwie raczyła na powitanie leniwie wyciągnąć swą białą dłoń i odpowiedzieć tak twardo i zimno „dzień dobry” Ani jednego spojrzenia, nie oprócz znużenia i pogard...

Malo mnie szlag nie trafił: za moją miłość być tak bagatelizowaną, kopaniem niemal...

Ach, z jaką rozkoszą stałbym się wielkim w tej chwili, własnemi rękami zmiażdżyłbym jej biały kark po którym z taką swobodą igrają jej łoczki. Byłbym i gryził, kłęczał u jej stóp i całował byleby móc nazwać ją swoją!

Siłą woli opanowałem się, choć wiele cierpień kosztowało mnie to, i patrzyłem, jak głupi młokos, żądne słowo przez gardło mi nie chciało przejść, bo poczułem na swej ręce, silne dotknięcie jej ślicznej białej ręki. Krew uderzyła mi do głowy, chciałbym porwać i szaleć z radości, lecz dziwny wyraz jej twarzy uderzył mnie.

Gdy „piękna Lu” syłała się widokiem dziecka, bohater przeżywał męk!

Porwać ją w ramiona, wyznać swoją miłość, ukryć się z nią przed ludzkim okiem, aby nikt, nikt nie widział i nie zabrał mi jej! Chocoby umrzeć z nią razem!

Forwalem ją za rękę: była gorąca i drżała, przycisnąłem do ust, nie zwalniałem, że zwrócić uwagę przechodniów, całowałem i nie pozwoliłem jej wyrwać swej ręki. Sam nie wiedząc kiedy, rzekłem: — Kocham! Jeśli nie zostaniesz wyłącznie moją — umrę...

Dosyć!

Dosyć!